Człowiek z Manufaktury powraca

„Człowiek z Manufaktury” to jedyna w swoim rodzaju współczesna opera opowiadająca historię miasta. Opowieść sięga do burzliwych wydarzeń w dziejach wielokulturowej Łodzi: skupia się nie tylko na życiu dziewiętnastowiecznego fabrykanta, Izraela Poznańskiego, okrzykniętego królem bawełny, ale także sięga do ważnego wydarzenia, jakim był strajk powszechny robotników przeciwko fabrykantom w 1892 r. Akcja drugiego aktu toczy się około sto lat później, na przełomie XIX i XX wieku. Przedstawia realia pracy Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Poltex” po upadku PRL-u, likwidację fabryki i wizję przyszłości tego miejsca, znanego teraz jako Manufaktura. Tło historyczno-polityczno-ekonomiczne jest jednak pretekstem do opowieści o losach mieszkańców Łodzi i metafizycznych doznaniach człowieka w obliczu śmierci, o ponadczasowej walce dobra ze złem.

Prace nad spektaklem trwały ponad trzy lata. Plenerowa premiera opery odbyła się w samym sercu Manufaktury – na Rynku Włókniarek Łódzkich. Widowisko było otwarte dla mieszkańców miasta, a na honorowych miejscach widowni zasiedli dawni pracownicy zakładów „Poltex”, o których opowiada II akt opery. Choć plenerowy spektakl był dla twórców ogromnym wyzwaniem, wysiłek się opłacił – „Człowiek z Manufaktury” okazał się wielkim sukcesem, zarówno w oczach widowni, jak i krytyków.

Teraz, po trzyletniej przerwie, pojawiła się szansa na obejrzenie tego niezwykłego widowiska. Teatr Wielki wznawia operę i zaprasza na swoje spektakle już 21 i 22 maja, w urodziny Manufaktury. Widzów na pewno zachwyci nie tylko gra aktorska i muzyka, ale także niezwykle dopracowana scenografia. Przedsmak tego, co „zagra” na deskach Teatru, można oglądać w rotundzie galerii handlowej Manufaktury. Na wystawie pojawiły się wielkoformatowe elementy scenografii: ozdobna klatka, naturalnej wielkości macewy – repliki z łódzkiego cmentarza żydowskiego, a także ogromny, podwieszany witraż-rozeta. Nie zabrakło także fotosów z plenerowej premiery w Manufakturze. Na zdjęciach można zobaczyć m.in. światowej sławy mezzosopranistkę Małgorzatę Walewską czy debiutującego wówczas w operze ś.p. Wojciecha Pszoniaka.

materiały prasowe